

Był już „stary niedźwiedź”, „kółko graniaste”, zabawa w chowanego, rysowanie i coś jeszcze a Zosia wciąż była smutna. Może nie tyle smutna co zamyślona. Tak jak to się już nie raz zdarzało. Pani Dorotka wiedziała, że trzeba wtedy zostawić Zosię samą. Dziewczynka miała swój kącik, swoje miejsce przy oknie. Stała wtedy długo oparta głową o szybę i wpatrywała się w dal. Zastanawiała się na przykład jak to jest być drzewem. Bardzo smutno być drzewem bo kiedy pada deszcz to jest się mokrym. Jak wieje silny wiatr to łamie gałęzie i drzewo to na pewno bardzo boli. Bardzo fajnie jest być ptakiem. One mogą latać tam gdzie chcą, mają swoje ciepłe gniazda i wesoło śpiewają. Teraz patrzyła na zapłakane przedszkolne podwórko, na huśtawki, koniki, zjeżdżalnie i myślała.

Nagle za oknem pojawił się kot. Mały, zmoknięty kotek siedział pod drzewem i trząś się z zimna. Jak to jest być kotkiem? Chyba nie dobrze jeśli pada, jest zimno i nie ma się swojego domu. Dziewczynka nie odrywała wzroku od białej skulonej kuleczki. Myślała bardzo intensywnie, tak mocno jak wtedy gdy wichura szarpała drzewa a Zosia ją uciszyła i uleczyła złamane gałęzie. Teraz postanowiła, że zatrzyma deszcz.

Myśl małą strużką jak dym z kadzidelka wiła się wokół jej głowy, wznosiła się i opadała, otaczała ją, aż przeniknęła szkło i wypłynęła na zewnątrz. Zosia nie ruszała się z miejsca, wysyłała tylko swoją myśl. Wąska błękitna wstążeczka dotarła do kotka, zaczęła go okrążyć, owijać się wokół mokrego futerka. Maluszek nawet chyba nie zauważył, że Zosia o nim myśli, stawał się jednak z minuty na minutę coraz bardziej suchy. Futerko zaczynało się robić puszyste, lśniące. Kotku, koteczku, choć tu do nas, choć do naszego przedszkola, tu jest ciepło i wesoło, wszystkie dzieci będą się z tobą bawić, myślała Zosia.

Ale kotek wyraźnie bał się deszczu. A deszcz wciąż padał. Coś trzeba było z tym zrobić. Myśl pobiegła więc teraz w kierunku ścieżki, którą można dojść pod same drzwi przedszkola. Wiła się, kręciła, biegła wzdłuż i w poprzek dróżki, która robiła się coraz bardziej sucha a deszcz nad nią był coraz mniejszy aż znikł, rozpląnął się, wyparował.

Miau, rozległo się nagle pod drzwiami. Pani Dorotka wyłączyła muzykę. -Cicho dzieci, słyszycie? Chyba mamy gościa. Za drzwiami stał piękny, mały kotek o błyszczącej sierści. Skąd się tu wziął, zastanawiała się. -Zobaczcie, przyszedł do nas nowy kolega. A może to koleżanka?

Dzieci były już przy drzwiach i każde chciało niespodziewanego gościa dotknąć, pogłaskać, wziąć na rękę. On jednak pobiegł natychmiast w stronę okna gdzie siedziała Zosia i zaczął się do niej tulić, ocierać o nogi i mruczeć. Zosia wzięła go na rękę a on polizał ją szorstkim języczkiem. Dziękuję ci, zamruczał. Dziękuję ci Puszeku, szepnęła Zosia i uśmiechnęła się.

I nikt nawet nie zauważył, że pomimo ulewy za oknem Puszek nie zostawił na podłodze mokrych śladów...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).